

“TO
CZEGO
CHCESZ
TY”

4

2011

SŁOWO ŻYCIA

“Nie to, co Ja chcę,
ale to, co Ty!”

(Mk 14,36)

Pójdźcie w głąb...



Przykład Jezusa Zmartwychwstałego powinien być światłem dla naszego życia.

We wszystkim, co nas spotyka, we wszystkim, co się dzieje, we wszystkim, co nas otacza, także we wszystkim, co sprawia nam ból, powinniśmy umieć odczytywać wolę Boga, który nas kocha, albo dopuszczenie Tego, który i wtedy nie przestaje nas kochać.

Wtedy wszystko w życiu nabierze sensu, wszystko stanie się w najwyższym stopniu pożyteczne, nawet jeśli w danej chwili wydaje się niezrozumiałe i absurdalne.

Wola Boża – to Jego głos, który wzywa i mówi do nas nieustannie. To sposób, w jaki wyraża On swoją miłość, aby dać nam pełnię swego Życia.

Kiedy żyjemy w ten sposób, wszystko może się zmienić.

Zamiast wychodzić naprzeciw tym i kochać tylko tych, którzy nam się podobają, możemy zbliżać się do tych, których wola Boża postawi obok nas.

Zamiast wybierać rzeczy, które nam się podobają, wolimy wybierać i zajmować się tym, co odpowiada nam wola Boża.

Skierowanie się całkowicie na wolę Boga w danej chwili (to, czego Ty chcesz) doprowadzi nas w konsekwencji do oderwania od wszystkich rzeczy, a także od naszego „ja” (nie to, czego chcę ja). I chociaż nie staramy się specjalnie o to oderwanie, gdyż szukamy jedynie Boga, to w efekcie je znajdujemy.

Wtedy nasza radość będzie pełna. Wystarczy zatopić się w upływającej chwili i w tym momencie wypełnić wolę Boga.

Tak jak to zdarzyło się...
Lorenc – Niemcy



Pewnego dnia dowiedziałem się, że moja mama musi poddać się badaniu lekarskiemu. Nic szczególnie. Jednak dla mnie było to duże zmartwienie, ponieważ moja ciocia ostatnio zachorowała na raka i moja babcia umarła na tę chorobę. Dni oczekiwania na wynik były straszne dla mnie. Najgorsza była ta niepewność. Na dodatek mama nie chciała powiedzieć o tym, mówiła tylko, że wszystko się udało. A jednak ja, z moją wyobraźnią, czułem inaczej. Zastanawiałem się: a jeśli także ona jest chora na tę samą chorobę? W tamtym okresie niewiele miałem do czynienia z Kościołem, “nie czułem go”. Były inne rzeczy, które miały większe znaczenie. Ale w tamtych dniach niepewności wróciłem do modlitwy. Po długiej przerwie zacząłem więc odmawiać modlitwy wieczorne i modliłem się za mamę i za całą rodzinę. Czułem mocno obecność Jezusa i mogłem powierzyć mu mój ból. Czułem, że ból został, ale mnie wróciła zdolność kochania.

A potem przyszło Zmartwychwstanie



▶ Moje zobowiązanie...

Podarować uśmiech, wykonać dobrze zadanie, które nam zostało powierzone, zorganizować dobrze to, co mamy zrobić. Kochajmy tych, którzy cierpią obok nas i módlmy się za nich.

www.teens4unity.net

